

+ Józef Kupny

HOMILIA WYGŁOSZONA Z OKAZJI UROCZYŚCIOŚCI ODPUSTOWYCH KU CZCI ŚW. MIKOŁAJA
W PĘGOWIE

czytania ze wspomnienia św. Mikołaja (pierwsze czyt. Iz 6,1-8; Ewangelia Łk 10,1-9)

...

Gdyby ktoś przygotowywał ranking popularności ludzi świętych, możemy przypuszczać, że wasz patron znalazłby się zapewne bardzo wysoko na tej liście. Święty Mikołaj jest niewątpliwie jedną z najlepiej rozpoznawalnych postaci w historii chrześcijaństwa.

Pomimo tego, że żył dość dawno (to był przełom III i IV wieku) a o jego życiu znamy więcej legend niż historycznie potwierdzonych przekazów, święty ten nie przestaje zachwycać, nie przestaje być inspiracją dla różnych dzieł charytatywnych czy organizacji dobroczynnych. Niestety - jak często bywa w takich przypadkach - sens przywoływania św. Mikołaja i odwoływania się do jego życiorysu szybko dostrzegli także twórcy tzw. kultury popularnej. Dzisiaj jego wspomnienie rzadziej już kojarzy się ludziom z uroczystością religijną. Częściej natomiast z komercją i wydarzeniami o charakterze - nazwijmy to - świeckim. Dlatego raz na jakiś czas słyszymy głosy o konieczności odzyskania św. Mikołaja i uświadamiania przede wszystkim młodemu pokoleniu, że jego sława wiąże się z jego dobrocią i wrażliwością na drugiego człowieka, a ta wypływa wprost z wiary w Jezusa Chrystusa.

Nie da się zrozumieć fenomenu św. Mikołaja bez Chrystusa... bez Boga. Powiem więcej - nawet pobożni chrześcijanie, jeśli próbowaliby pisać życiorys biskupa Miry bez uwzględnienia nauki Jezusa, mogliby popełnić wiele błędów, a takie sytuacje niestety zdarzały się w przeszłości. Myślę, że każdy z nas słyszał o zasadzie, rzekomo wyznawanej przez tego świętego, która mówi, że obdarowuje prezentami jedynie tych, którzy postępowali właściwie.

Niegrzecznych - mówiliśmy - obdarza różgą... To głębokie zafalszowanie tej postaci.

Jedna z legend mówi, że św. Mikołaj, jeszcze zanim został biskupem, wręczył po bryłce złota trzem kobietom, które - mówiąc delikatnie - prowadziły grzeszne życie. I uczynił to nie dlatego, że były idealne i bez wad. Wręcz przeciwnie - postąpił tak, wbrew temu, jakie były. Nie czekał aż się nawrócą i wejdą na dobrą drogę. Święty wiedział, że tylko pomagając tym dziewczynom - takim, jakie są - da im szansę na to, aby się zmieniły. Legenda mówi, że wzięły złoto jako posag i dzięki temu mogły znaleźć mężów.

Tak działa Pan Bóg. Wyjaśnia nam to pierwsze czytanie. Prorok Izajasz w swojej wizji opisuje to, co dzieje się w niebie. Mówi, że Bóg siedzi na tronie, a aniołowie śpiewają: "Święty, święty, święty jest Pan zastępów" (stąd w liturgii mamy dokładnie ten sam hymn i on ma przypominać nam, że kiedy jesteśmy na Mszy św. dołączamy się do zastępów niebieskich, które wielbią Boga tymi właśnie słowami). W tekście oryginalnym jednak autor biblijny żeby oddać słowo, które my przetłumaczyliśmy jako "święty" posłużył się terminem *kadosz*. *Kadosz* oznacza święty, ale można je także tłumaczyć jako inny... To pokazuje, że Bóg jest inny od tego wszystkiego co sobie o Nim wyobrażamy, i że On w tym świecie działa innymi metodami, niż my ludzie uznalibyśmy za skuteczne. Bóg jest inny, stąd święci, którzy do Niego należą często mogą usłyszeć, że nie pasują do tego świata,

Piotr Skarga, który założył pierwsze w Polsce bractwo miłosierdzia, pośród wielu inicjatyw miał także i takie, która nazwał Skrzynką Świętego Mikołaja. Był to fundusz, na który zbierał pieniądze od pobożnych mieszczan krakowskich i przeznaczał je na pomoc dziewczynom, które trafiały na ulicę. Tłumaczył, że mają one w życiu tylko dwa wyjścia: albo umrzeć z głodu, albo sprzedać swój wstyd. On doskonale rozumiał, że kult św. Mikołaja polega na tym, że jesteśmy dobrzy dla ludzi, którzy być może sobie na tę dobroć niczym nie zasłużyli. W tym sensie możemy nawet powiedzieć, że św. Mikołaj nie był

wcale sprawiedliwy, bo za sprawiedliwości tym kobietom nic się nie należało. Był miłosierny. Różnica polega na tym, że przez miłosierdzie dajemy człowiekowi szansę przemiany. Sprawiedliwość jest rozrachunkiem z przeszłością, miłosierdzie jest chrześcijańską nadzieją na przyszłość.

Pięknie pisał o tym św. Jan Paweł II w encyklice poświęconej Bożemu Miłosierdziu. Papież zauważył, że dobroć okazana drugiemu człowiekowi "objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku". To znaczy, że człowiek przez różne błędy życiowe i grzechy mógł zasłonić dobro, które w nim jest. Naśladowanie św. Mikołaja polega na pomocy temu człowiekowi w odkrywaniu tego dobra. Tak działa Bóg. Bóg nie daje prezentów jedynie grzecznym i idealnym. Bóg nie kocha nas za to jacy jesteśmy, ale za to, że jesteśmy Jego dziećmi. Bóg przychodzi, żeby podać rękę i podnieść tych, którzy dotknęli dna. Takie odkłamywanie postaci św. Mikołaja jest o wiele bardziej wartościowe niż zmaganie się z kulturą popularną i narzekanie na to, jak ona wykrzywiła życiorys świętego.

Można powiedzieć, że wy, jako wspólnota, której patronuje ten święty biskup możecie czuć się szczególnie odpowiedzialni za to, by swoimi czynami głosić jego prawdziwą historię. Tym bardziej, że wzywa nas do tego tekst Ewangelii św. Łukasza, który dziś odczytaliśmy. Ewangelista już w pierwszym zdaniu przekazuje nam niezwykle cenną myśl, a mianowicie, że Pan wyznaczył "jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i posłał ich". To pokazuje, że my nie jesteśmy sami w tym dziele, do którego wzywa nas Chrystus, bo Pan powołuje "jeszcze innych" do tej samej misji, którą nam zleca. Powinniśmy się cieszyć, bo wszyscy uczestniczymy w dziele, do którego wezwał nas sam Bóg i to On mówi: "róbcie to razem". Bardzo ważne jest żebyśmy uczyli się tego bycia razem i współdziałania w czynieniu dobra. Rozejrzyjmy się i zobaczmy tych wszystkich, których Pan Bóg też posyła. Możecie tę misję naśladowania św.

Mikołaja podjąć wspólnie, uznając, że każdy z was ma inne zdolności dary czy talenty. Możecie utwierdzać się nawzajem w tej misji.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na rady, jakie daje Pan Jezus posłanym przez siebie. Zobaczymy tutaj pewną dysproporcję. Mówi: "głosicie - przybliżyło się do was królestwo Boże", a następnie tłumaczy, jak mają oni postępować: "nie bierzcie ze sobą trzosa, torby, sandałów... nikogo nie pozdrawiajcie, nie szukajcie lepszych warunków (tzn. nie przechodźcie z domu do domu)". Ciekawe jest to, że Pan Jezus w jednym zdaniu zamyka co mają głosić, a w kilku zdaniach ujmuje jacy mają być jego uczniowie.

Tak, bo człowiek może swoją postawą zablokować orędzie, które głosi ustami. Może sprawić, że ludzie, z którymi się spotka będą zamknięci na Boże słowo. I tutaj tkwi sekret wielkość św. Mikołaja. On przede wszystkim słowo Boże głosił swoją postawą, swoimi czynami. To, jak żył i to, jak traktował drugiego człowieka, sprawiało, że otwierał innych na słuchanie Bożej nauki. W tej misji warto go naśladować, ale nie każdy osobno... Razem jako wspólnota.

Amen